6 stron

Cena Zł 5

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II | Warszawa — Łódź, Wtorek 23 kwietnia 1946 | Nr 17

Ś. p. MARIAN STRZELECKI

Jak grom z jasnego nieba uderzyła w sport polski wiadomość o śmierci redaktora Mariana Strzeleckiego. Cios był tym silniejszy, że nastąpił nieoczekiwanie.

W poniedziałek 8 bm. śp. Marian Strzelecki położył się do łóżka, by w siedem dni później w poniedziałek 15 bm. w godzinach wieczornych wydać ostatnie tchnienie w Komorowie.

Organizm sterany przejściami dwu wojen, a w szczególności ciężkimi latami krwawej hitlerowskiej okupacji nie miał sił, by oprzeć się zdradliwej chorobie, która zaatakowała Go w chwili, kiedy zdawało się, że jest w pełni sił żywotnych, naładowany energią i zapałem czynu.

Śp. Marian Strzelecki urodził się w r. 1895 w Woroneżu. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie, był oficerem rezerwy, od znaczonym.

Od najwcześniejszej młodości pracował na niwie sportowej jako czynny zawodnik, jakoteż jako działacz.

Był jednym z najstarszych polskich dziennikarzy sportowych i na tym polu osiągnął najwyższe sukcesy. Świadectwem Jego pracy i umiejętności był przedwojenny „Przegląd Sportowy“, na którego czele stał aż do chwili wybuchu wojny. W okresie tym dał się poznać szerszemu ogółowi, jako wnikliwy obserwator i krytyk oraz wzorowy organizator. Wraz z Aleksandrem Rekszą napisał popularną powieść sportową pt. „Wielka Gra“. Za całokształt swej działalności dziennikarsko publicystycznej odznaczony został nagrodą PUWF dla dziennikarzy publicystów.

Po oswobodzeniu Polski z pod okupacji hitlerowskiej śp. Marian Strzelecki zabrał się ze zdwojoną energią do pracy. Był jednym z inicjatorów i współtwórców obecnej organizacji polskiego sportu, pracując w Komitecie Organizacyjnym Państwowej Rady Wychowania Fizycznego. Nie zaniedbał też swej działalności dziennikarskiej. Był redaktorem działu sportowego w „Rzeczypospolitej“, członkiem Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Sportowego“ w Łodzi, którego przewodnictwo gotował się objąć z chwilą powrotu pisma naszego do Warszawy.

Bezlitosna śmierć wyrwała Go z pośród nas w chwili, gdy był najpotrzebniejszy. Śp. Marian Strzelecki osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci, pozostawiając po sobie ogólny żal i smutek.

***

Marian Strzelecki nie żyje! Pierwsza wiadomość, jaka spada na nas przy wjeździe do Warszawy!

Marian... nie żyje!... Czyż jest to rzeczywiście prawdą?

Przecież nie dawniej, jak przed kilkunastoma dniami siedzieliśmy jeszcze razem w Łodzi, snując plany na przyszłość. Mówiliśmy o tym i owym, by w rezultacie znaleźć się zawsze na tym samym temacie — Przegląd Sportowy.

Marian Strzelecki był z nim związany wszystkimi swymi uczuciami. Poświęcił mu najlepsze swoje lata i siły, to też, gdy pojawiły się pogłoski, że ze względów organizacyjnych myśli wziąć z nami rozbrat, by stanąć na czele innego wydawnictwa — nigdy temu nie wierzyliśmy.

W ciągu lat wspólnej pracy i osobistych stosunków miałem możność poznać Mariana Strzeleckiego i znalem Jego słabość. Przegląd Sportowy był Jego dzieckiem wypieszczonym, o którym myślał nawet w najcięższych latach okupacji, wierząc, niezachwianie, że przyjdzie chwila, w której zebrawszy całą swą gromadkę, stanie znów na jego czele, by bogatą swą wiedzą i nieprzeciętnym doświadczeniem pracować dla dobra polskiej kultury fizycznej, z którą związany był niemal przez całe swe życie.

Warunki powojenne sprawiły, że z chwilą reaktywowania „Przeglądu Sportowego, na terenie Łodzi, nie mógł stanąć u jego warsztatu, niemniej jednak w krótkim czasie znalazł się znów z nami i z odległości służył nam swą radą, wskazówkami i czynną pracą.

Nadeszła wreszcie chwila, w której mieliśmy wrócić do Warszawy i wspólnym wysiłkiem montować dalej dzieło wieloletniej pracy i trudów Mariana Strzeleckiego. Niestety, stało się inaczej.

Z całej grupy „Przeglądowej“, która szczęśliwie przetrwała zawieruchę wojenną w kraju i zagranicą, nie notując ani jednej straty, ubył obecnie, jako pierwszy Marian Strzelecki.

Odszedł od nas w czasie najintensywniejszej pracy, kiedy wykorzystując swój bogaty zasób wiedzy i doświadczeń, brał najczynniejszy udział w budowie nowego naszego życia sportowego i gotował się do zdwojenia wysiłków na niwie sportowo - dziennikarskiej, gdy „Przegląd Sportowy“ przejdzie do Warszawy.

Ostatnia Jego wizyta w Łodzi, związana była właśnie z tym zagadnieniem.

Marian Strzelecki przyjechał do nas, by omówić ostatecznie sprawy techniczne i pomóc w opracowaniu bokserskich mistrzostw Polski. W drodze powrotnej przeziębił się i po kilku dniach cierpień zmarł.

Śmierć Jego jest tragicznym ciosem dla Żony i dwojga nieletnich dzieci, jest niemniejsza stratą dla licznych przyjaciół i towarzyszy pracy, którzy cenili Go zawsze dla rozwagi, trzeźwości sądu, prawości charakteru i szerokiej wiedzy.



Śmierć Mariana Strzeleckiego tworzy poważną wyrwę w budującym się od nowa polskim ruchu sportowym, dla którego pracował z poświęceniem i oddaniem się na licznych odcinkach, spełniając zawsze przyjęte zobowiązania z rzadką punktualnością i dokładnością.

Jest rzeczą przyjętą w ostatnim słowie wyliczać tylko zalety. Nie chcielibyśmy jednak, by wiersze, które poświęcamy Marianowi były tak właśnie oceniane! Są one wypowiedzią, człowieka, który przez wiele lat miał możność pracować z Marianem Strzeleckim, niemal przy jednym biurku i mimo zdarzających się tu i ówdzie różnic, cenić Go dla wielkich właściwości charakteru, których brak odczuwać będziemy w gronie redakcyjnym na każdym kroku.

Narcyz T. Maliszewski

***

Właśnie w chwili, gdy powiew wiosny tchnął w przyrodę nowe życie, wtedy gdy wielkanocne dzwony oznajmiają światu o Wielkim Dniu — musimy żegnać ukochanego kolegę i Przyjaciela — śp. — Mariana Strzeleckiego.

Dziś, gdy Polsce potrzeba tak bardzo ludzi do pracy, w momencie renesansu sportu naszego — śmierć zabiera dzielnego i nieustraszonego bojownika! Cios, który nas spotkał tak nagle, nie pozwala jeszcze objąć rozmiaru straty i luki, którą pozostawia po sobie Marian Strzelecki. On, który jeszcze kilkanaście dni temu, znajdował się wśród nas przy stole dziennikarskim i obserwował walki finałowe w mistrzostwach pięściarskich. On, rwący się do pracy, On budujący wielkie plany na przyszłość — przewodniczący naszego kolegium redakcyjnego.

On prawdziwy sportowiec — dżentelmen — z tej starej gwardii rycerzy — sportowców, brzydzących się nawet cieniem brutalności na boisku. On, który zawsze wysoko dzierżył sztandar etyki dziennikarskiej. On, świetny organizator — nasz nauczyciel. Już go nie ma wśród nas! Pozostaje pustka i taki wielki, wielki — serdeczny żal.

Ilu już z Was odeszło kolegów z Polonii? Nie ma już Janka Lotha, nie ma Stefana, padł Michał Hamburger, zginął w powstaniu Tadeusz Gebethner, w 1939 r. poniósł śmierć Zanlman, Julian Niemczyński — zamordowany w Katyniu. A teraz odszedł „Macho“ — ukochany Marian.

Karierę sportową ś.p. Strzelecki rozpoczął w Łodzi, jako gracz drużyny gimnazjum handlowego, która w późniejszym czasie stała się zaczątkiem ŁKS-u. Po wyjeździe na wyższe studia ekonomiczne do Warszawy śp. Marian stał się jednym z założycieli Polonii.

Pierwsze kroki w dziennikarstwie Strzelecki stawiał — wydając „Sportowca“ podczas plebiscytu na Śląsku. Po powrocie do Warszawy rozpoczął pracę w „Kurierze Warszawskim“ i wkrótce stał się naczelnym redaktorem „Przeglądu Sportowego“. Na jakie wyżyny wyniosło go to pismo mogą ocenić wszyscy nasi starzy czytelnicy i przyjaciele.

Śp. Marian był motorem pisma, i punktem równowagi w rozgorączkowanej atmosferze redakcyjnej. Mieliśmy czasami żal do Niego w pierwszej chwili, gdy my młodzi rwaliśmy się do pisania. On często hamował nasz temperament i zawsze później byliśmy Mu wdzięczni. Często spieraliśmy się — duszą przekorną był zazwyczaj Janek Erdman — spieraliśmy się z Wojtkiem Trojanowskim ze Stasiem Rothertem — ale koniec końcem — pogodziliśmy się zawsze, gdyż wszyscy kochaliśmy się serdecznie. Łącznikiem między nami był śp. Marian. On wiedział jak do nas przemawiać. On znał nasze wady i zalety i choć na pozór nie odczuwaliśmy tego, On właściwie nami kierował i nadawał ton naszym piórom. Będziemy Mu za to wdzięczni do końca życia.

Marian od nas odszedł. Coś ściska krtań i nie pozwala spokojnie rozumować. Myśl wyrywa się daleko, nie da się ujarzmić, pędzi do tych redakcyjnych pokoji, na trzecim piętrze, w uszach dźwięczą telefoniczne sygnały, z pierwszego piętra dochodzi zapach farby drukarskiej. W podziemiach dudni rotacyjna maszyna. Zamykamy oczy — widzimy Go w zecerni pochylonego nad stołem. Metrampaż łamie numer pod Jego dowództwem. Wszyscy zecerzy Go kochają — są na Jego rozkazy. Robota idzie sprawnie, linotypy śmigają swe ołowiane człony. Tempo! Tempo!

A teraz zaległa nagła cisza, martwota. Marian już nigdy nie zawoła:

„Kolumna gotowa! Odbijać!“

Podczas okupacji śp. Strzelecki powrócił do Warszawy. Pracował w RGO. Podczas okupacji pracował niestrudzenie na niwie sportowej przygotowując bibliotekę sportową. Liczył się z tym, że młodzież Nowej Polski będzie potrzebowała literatury sportowej, podręczników, a również broszur, które mogłyby ją zapoznać z historią sportu polskiego. Niestety wszystkie prace te, uległy podczas powstania zniszczeniu. M. in. znajdowała się tam praca śp. Józefa Kałuży o piłce nożnej. Jest to strata niepowetowana — zrekonstruować ją mógł dziś tylko Strzelecki.

Podczas powstania śp. Marian znalazł się wraz z synem na Starówce, gdzie przeżywał największe niebezpieczeństwo. Po powstaniu zamieszkał w Komorowie pod Pruszkowem. Spotkaliśmy się tam — był gotów do pracy. Ostatnio pisał dużo, pracował organizacyjnie jeszcze więcej. Zmarł w czasie gdy doszedł do największego rozkwitu swych dziennikarskich zdolności — padł niemal tak jak żołnierz na polu bitwy. Poświęcił się całkowicie propagandzie sportu i wychowania fizycznego w Polsce. Dlatego kochaliśmy Go bardzo, a sport nasz ponosi niepowetowaną stratę.

Żegnamy Cię na zawsze — ale wiemy, — że Ty na zawsze pozostaniesz wśród nas. Ty zawsze pozostaniesz tym naszym drogim redaktorem serdecznym i przyjacielem.

K. Gryżewski

W piątek dn. 19, z kaplicy na Powązkach nastąpiło wywiezienie zwłok ś. p. Mariana Strzeleckiego do grobu rodzinnego.

Po dokonaniu obrządków religijnych nad otwartą mogiłą, przemówił inż. Jerzy Grabowski w imieniu Państwowej Rady WF pożegnał Zmarłego płk dr Gilewicz w imieniu PUWF dyr. Kuchar w imieniu Związku Dziennikarzy Warszawskich red. Pollak.

Ze wspomnień o ś. p. Marianie Strzeleckim

***

Poznałem Go w r. 1915 czy 1916. Przyjechał do Łodzi. Znaleźliśmy się na boisku w Warszawskim Kole Sportowym, zwanym później Agricolą. Gnębiony przez carat sport polski, wychodził młody z konspiracji na światło dzienne. Oddały mu się z zapałem kadry młodzieży, która pod pokrywką rozgrywek o stypendia szkolne rozpoczęła uprawiać piłkę nożną jeszcze w roku 1911, czy 1912. Wtedy byliśmy już akademikami. Piłkę kopało się z zapałem, ale był czas i na solidne studia i na myśl organizacyjną.

Marian, typowy mózgowiec odrazu wziął się do dzieła. Diagnozę postawił z miejsca: gracze są, drużyny są — trzeba organizować kluby, potym związki. Chodził, przekonywał, namawiał, prosił i — oto powstaje Polonia!

Boże, jakież to urocze były czasy. Czy można było wogóle pomyśleć, aby kto inny jak tylko każdy sam sobie mógł kupić cały ekwipunek sportowy? Na piłkę też zbierało się wspólne grosze i na wyjazd. Na mniej zamożnych składali się ci, którym nieco łatwiej było z zarobkiem. Wspólnota ta najszlachetniejszą oparta na istotnej koleżeńskiej przyjaźni i wspólnym celu, cementowała nas w zespół, który — bijmy się w piersi — jest dla dzisiejszego świata sportowego niedościgłym wzorem!

Ledwo powstał klub było już i pismo. Marian prawie całkowicie wypełniął jego treść, osobiście sam przepisywał, sam odbijał na hektografie, sam niemal kolportował.

W 1916 czy 1917 r. przeżyliśmy epokową datę dla warszawskiej piłki nożnej, zjechała do legionowa Legia; ś. p. A. Poznański, śp. Kogut, Mielech, śp. Ryszanek, Tarnawski, bodajże Bilor, śp. Kałuża i in. Same tuzy krakowsko - lwowskie. Razem z Marianem dwoiliśmy się i troili. Pozwolenie, druk biletów, kwatery, piłka, afisze wzmianki w prasie, wszystko przewidział, o niczym nie zapomniał. Patrzyliśmy z przerażeniem na stale rosnące kolumny wydatków mając w pamięci fakt, iż w 1914 r. najsłynniejsza wtedy w Europie praska Sparta zgromadziła w Krakowie niespełna 300 widzów.

Tym razem były tłumy. Wybaczyliśmy „legionistom", że średnio na śniadanie dla jednego wypadło po 20 jajek a na obiad po trzy sznycle. Wiadomo — wojsko!

Wreszcie przyszedł rok 1918. 11 listopada byliśmy już żołnierzami. Marian w 36 pp. Ja w 1-ym p. uł. Spotkaliśmy się pod Lwowem, raz i drugi. Ja wziąłem ze sobą piłkę, Marian też. Asy były też nienajgorsze: śp. Dąbrowski, śp. Pronaszko, Niemczyński, W. Gebethner, Tupalski, Walicey. Ale do meczu nie doszło. Albo przerzucali nas niespodziewanie, albo wróg nie pozwalał.

W r. 1920 kazano nam organizować sport polski na Górnym Śląsku. Marian do czasu powstania działał w Sosnowcu. Organizował zaopatrzenie dopiero gdy zrobiło się gorąco, przeszedł do walki. Moja kwatera sportowa wraz ze śp. T. Gethnerem, ś.p. „Amorem" Hamburgierem, śp. Niemczyńskim, Jeziorowskim i Biernackim znajdowała się w Bytomiu, Widujemy się niemal codziennie. Marian chłonie wieści o coraz to wzmagającym się polskim ruchu sportowym wśród górnoślązaków, zwraca uwagę na ogromną siłę mobilizującą sportu. Opracowujemy wspólnie pierwsze w Polsce niepodległej pismo „Sportowiec". W tym właśnie okresie, bodaj że właśnie w Sosnowcu, żeni się z Bronisławą z Bykowskich.

Po wojnie obu jednakowo mocno ciągnie do prasy sportowej. Obaj pisujemy do wychodzącego wtedy jeszcze w Krakowie „Przeglądu Sportowego", obaj wyrębujemy miejsce dla sportu na łamach codziennej prasy warszawskiej. Po przeniesieniu „Przeglądu" do Warszawy Marian oddaje się redagowaniu tegoż pisma z całą pasją: organizuje, pisze, łamie, robi korekty i rewizje, lata z kliszami do chemigrafii. Nie wychodzi niemal z drukarni u Wierzbickiego na Chmielnej. Równocześnie znajduje czas i na czynne uprawianie sportu i na intensywne życie organizacyjne i na rodzinę. Administruje przez pewien czas Agricolą, jest prezesem Warszawskiego Związku Dziennikarzy Sportowych, wiceprezesem PZPN, „szarą eminencją" Polonii, gra w piłkę w Polonii na lewym skrzydle, po tym sędziuje mecze, namiętnie uprawia łowiectwo i bez reszty kocha swą małżonkę i dwoje dzieci.

Nowy etap — to przeniesienie „Przeglądu" do „Domu Prasy" na Marszałkowską. Z początku prowadzi go Kazimierz Wierzyński, wreszcie „naczelnym" zostaje Marian. Robert może się zawieruszyć, Erdman opóźnić, Suesserman kaprysić, Grabowski nawalić, Strzelecki nie zawodzi nigdy. Zjawia się w redakcji z dokładnością co do minuty, wychodzi niemal z reguły ostatni.

Po wrześniu 1939 r. widujemy się z Nim w czasie okupacji tylko dorywczo. Opowiada o zakonspirowanych zebraniach „Polonistów", o rozgrywkach wbrew wszelkim zarządzeniom okupanta, o mistrzostwach piłkarskich Warszawy, pokazuje puchar zdobyty przez okupacyjną Polonię.

Choć jeszcze daleko do świtu wolności, ale Marian już układa wszystko, aby jak tylko wróg zostanie powalony ruszyć pełnym gazem. Pokazuje mi z dumą pisemko redagowane w tajnej szkole przez syna.

W kwietniu czy maju 1945 widzę Go znowu. Rzecz jasna — On, ten wieczny uparty organizator, i wierny druh mnie szuka i odnajduje. Namawia, perswaduje, agituje co sp r tu. Dopiero ustępuje wobec argumentu: odbudowa Warszawy i inż. architekt. Wykupić się jednak mu szę jednym czy dwoma artykułkami i obietnicą, że od czasu do czasu coś napiszę. Potem przychodzi do mnie jeszcze z projektem organizacji I UWF.

Ostatni raz widzę Go, gdy przychodzi, aby mnie zwerbować do referatu zagranicznego PZPN. Ulegam Mu jak niemal zawsze. 15 bm. na zebraniu PZPN mówimy o Nim parokrotnie. Jest w tylu sprawach potrzebny. Mówią mi że choruje: nic ważnego trochę się przeziębił. W tej samej niemal godzinie, gdy toczy się ta rozmowa — Marian umiera!

Ta garść wspomnień o Marianie byłaby zbyt jednostronna i tylko „sportowa" gdyby nie wspomnieć o Nim jako o człowieku. Wyjątkowe wprost poczucie obowiązku i odpowiedzialności, najwyższa klasa etyki, uczciwości i lojalności, dotrzymania każdego zobowiązania. Oto, niepomierne ale istotne, rzetelne cechy Mariana Strzeleckiego.

Piękna sportowa zasada „fair play", głoszona była przez Niego i zachowywana najściślej nietylko na boisku, ale w życiu społecznym, organizacyjnym i osobistym. To też śmierć Jego uczyniła w odradzającym się a tak pełnym jeszcze chwastów sporcie polskim wyrwę naprawdę trudną do wypełnienia.

Sportowcy polscy mogą Mariana Strzeleckiego uczcić tylko w jeden sposób: starając się Go możliwie doskonale naśladowac.

Inż. Jerzy Grabowski

***

Trzynaście lat — od roku 1926 do 1939 — ścisłej współpracy łączyło mnie ze ś. p. red. Marianem Strzeleckim. I teraz, gdy właśnie mieliśmy się znowu spotkać przy biurku redakcyjnym i stole zecerskim, odszedł na zawsze.

Największą zasługą Strzeleckiego było wyniesienie prasy sportowej na poziom europejski. „Przegląd Sportowy", zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną bił pod względem obsługi, szybkości informacji wszystkie dzienniki polityczne.

Nie było większego wydarzenia w kraju i zagranicą, które nie miałoby własnego sprawozdawcy. Strzelecki umiał zawsze nawet w okresie ostrego kryzysu prasy, przekonać wydawców, wydobyć pieniądze, pokonać trudności techniczne. Miał też poczucie wagi wydarzeń. Co więcej umiał narzucić opinii publicznej swe zdanie i skoncentrować uwagę nawet na imprezach niepopularnych, jeśli tego wymagał interes sportu polskiego.

W krótkim czasie wychował lub zebrał koło siebie najwybitniejszych dziennikarzy sportowych. Jan Erdman, Wojciech i Edward Trojanowscy, Kazimierz Gryżewski, Wiktor Junosza, Al. Reksza, Tadeusz Maliszewski — oto jego najbliżsi współpracownicy.

Trzecie piętro w domu Prasy, gdzie mieściła się redakcja, było oazą nietylko wiedzy sportowej, ale wykształcenia, kultury i zdolności. Na pierwszym piętrze, politycznym czekały ich kariery i pieniądze... Trwali na piętrze trzecim, na marnych pensjach i wierszówkach, bo tu była oaza... niezależności sądu, niezawisłości osobistej, swobody przekonań, koleżeńskości, przyjaźni.

Strzelecki nietylko umiał prowadzić pismo, umiał bronić kolegów, walczyć o ich byt, podniecać ich do wysiłku, krzepić w zniechęceniu. Dlatego zawsze wracali doń z wielkich reportaży politycznych, z debat parlamentarnych, z wypraw do Monachium, czy Hiszpanii, ze szpalt Wiadomości Literackich, czy Gazety Polskiej. Wracali do sportu i do Strzeleckiego.

Do nas kierowali też swe pierwsze kroki Kusocińscy, Kolczyńscy, Kucharscy, czy Jędrzejowskie. Nie potrzebowaliśmy ich szukać na mieście do wywiadu. Przychodzili, bo wiedzieli, że mają w Strzeleckim przyjaciela, który zrozumie i uwypukli ich sukcesy, nie opuści gdy im się podwinie noga.

Tępił megalomanię. Osadzał na miejscu ludzi, którzy tracili poczucie proporcji. Nie bał się odpowiedzialności, krytyki, ataków. Szedł zawsze naprzód, prostą drogą... ku lepszemu jutru sportu polskiego.

W Polsce wyzwolonej zajął to stanowisko, na które zasługiwał prawością charakteru, odwagą przekonań i wiedzą. Byłby zdziałał wiele. Więcej niż przed wojną. Zdążył zaledwie założyć podwaliny pod budowę nowego sportu polskiego.

Jeszcze wiele lat będziemy boleśnie odczuwali jego brak.

Stanisław Rothert.

(Rzeczpospolita z 19. IV. br.).

Ruch w Warszawie i Grodzisku

przegrywa z Legią i bije Pogoń

Warszawa, 22.4 (tel. wł.). — W obliczu 8000 widzów Legia pokonała na stadionie WP Ruch z Wielkich Hajduk w stosunku 2:1 (0:0). Decydująca bramka padła na kilka minut przed końcem z rzutu karnego. Poziom gry nie był nadzwyczajny. Legia miała przewagę do przerwy nie umiała jej jednak wyzyskać z powodu braku dyspozycji strzałowej. Atak starał się kombinować aż do pola bramkowego przeciwnika, gdzie zamiast strzelać tak długo się bawił, aż któryś z obrońców kładł kres dalszemu marudzeniu.

Z graczy śląskich wyróżniał się doskonały bramkarz Brom, który miał szereg pierwszorzędnych parad i stanowił poważną przeszkodę dla zespołu wojskowego. Grał bardzo odważnie, a nawet zbyt brawurowo, rzucając się pod nogi. W rezultacie był kilkakrotnie kontuzjowany, a na kilka minut przed końcem zmuszony był nawet zejść z boiska. Obrona Spandel, Brzoza niezła, najlepszy był lewy łącznik Cieślik.

Ruch przyjechał z trzema rezerwowymi bez Wodarza.

Pierwsza bramka padła w 17-ej min. kiedy to przy ataku Ruchu bramkarz wybiega i Cieślik strzela do pustej bramki. W 2-ej min. po rogu bitym przez Cyganika, Szymański dostaje piłkę i strzela płasko, uzyskując wyrównanie. Na kilka minut przed końcem znów atak na bramkę Ruchu Brzoza wybiega, zderza się z jednym z zawodników warszawskich obaj padaje, sędzia dyktuje rzut karny, który Cyganik wyzyskuje, ustalając wynik dnia.

Sędziował p. Fidler.

RUCH—POGOŃ 3:0

Grodzisk Mazowiecki, 22.4 (tel. wł.). W niedzielę bawił tu Ruch, który pokonał miejscową Pogoń 3:0 (1:0). Gra bardzo ostra ze strony Pogoni, co nie uchroniło jej jednak od porażki. Najlepszy lewy łącznik Ruchu młody Cieślik, który jest wielce obiecującym talentem.

16 bramek zdobywa Bata

na Radomiaku i Radomiu

Radom, 22.4 (tel. własny). — Podczas świąt Wielkanocnych w Radomiu bawiła drużyna piłkarska z Czechosłowacji Bata (Zlin). W pierwszym dniu Czesi spotkali się z Radomiakiem, którego lekko zwyciężyli 11:0 (6:0) Różnica techniczna pomiędzy obu zespołami była tak wielka, że właściwie trudno jest mówić o nawiązaniu walki. W drugim dniu zespół czeski spotkał się z reprezentacją Radomia zasiloną graczami warszawskimi Caskim i Malaczewskim. Radom przegrał 0:5 (0:4). W tym spotkaniu również walory techniczne gości zadecydowały o ich zwycięstwie.

W pierwszym dniu na meczu było obecnych 7 tysięcy, a w drugim 6 tysięcy widzów.

W świetle pochodni i reflektorów

na sztuka Gdańsk-Szczecin

Szczecin przeżył wiele wzruszeń i emocji w ciagu 3 dni swego święta. Ostatni samotny biegacz wielkiej Sztafety Wybrzeża, który wpadł na ulice miasta, przyjęty został gorąco przez zebranych. Wydaje mi się jednak, że wiekszość patrzacych nie zdawała sobie sprawy z trudu i wysiłku, jaki dać z siebie musiało tych 360 chłopców, którzy w solidarnym wysiłku na jedno — kilometrowych odcinkach trudzili sie, by symboliczna pałeczka znalazła sie w Szczecinie.

Sztafeta wypadła w czasie fatalnej pogody. Zawodnicy i organizatorzy przeżyli wszystkie fazy złośliwej aury, która nie poskapiła deszczu i... śniegu — porywisty wiatr dał przez caly czas.

Dopiero na ostatnich kilkudziesięciu kilometrach przed celem — słońce przywitało zawodników przed samym Szczecinem.

Wspaniały efekt, jaki wywołała sztafeta na całej trasie stał się benefisem dwóch Skowrońskich (Czesława i Zdzisława), z których pierwszy był głównym opiekunem imprezy i towarzyszył biegowi przez całe 30 godzin, drugi zaś wspaniale przygotował wyjście sztafety z Gdańska.

Na wszystkich odcinkach towarzyszyły biegnacym wielkie rzesze publiczności — noca droge oświecały reflektory samochodów, które przez caly czas wolno posuwały się za sztafeta.

We wszystkich miastach przyjęcie było niezwykle serdeczne. Najpiękniejszy odcinek Lebork — Słupsk oświetlony był ogniskami po obu stronach szosy i pochodniami zapalonymi przez zgromadzone tłumy. Na tym odcinku wzieło udział wiele dziewcząt - harcerek, które „po męsku" pokonały wszelkie trudności.

Słupsk był świetnie przygotowany! Brawo organizatorzy odcinka Koszalin i Nowogród, brawo nieznani motocykliści, którzy niestrudzenie pełnili funkcie łaczników pomiędzy odcinkami sztafety.

Przez caly czas towarzyszyli ekipie operatorzy filmowi, którzy nakręcili film z trasy tej niezwykłej sztafety.

Długa trase przebyła pałeczka. Należy sie jej też pare słów. Pięknie i artystycznie iest rzeźbiona w orzechowym drzewie — prosta w konstrukcji. Na górnym końcu znajduje sie orzeł na chwile przed wzlotem. Zawierała ona wode z Bałtyku i ziemie z mogił bohaterów Westerplatte.

B. T.



Prezent amerykański

dla Jędrzejowskiej

BYDGOSZCZ, 21. 4. (Tel. wł.). — Jadwiga Jędrzejowska otrzymała ze Stanów Zjednoczonych paczkę z rakietą i tuzinem piłek. Prezent ten, który nadszedł ze związku amerykańskiego umożliwił jej zaczęcie treningu. Od trzech dni p. Jadzia już trenuje.

Nasza mistrzyni otrzymała również b. serdeczny list z USA od Ericka Manna, członka związku tenisowego, który wyraża nadzieję, że Jędrzejowska wkrótce zobaczy Amerykę.

Podobny list Jędrzejowska otrzymała od fundatorki pucharu mrs Whitman (rozgrywanego pomiędzy tenisistkami Stanów Zjednoczonych i Anglii). Pani Whitman również pisze, że spodziewa się w tym sezonie zobaczyć Polkę na kortach angielskich.

LEGITYMACJE BOKSERSKIE

Wszyscy zawodnicy należący do Czechosłowackiej Unii Bokserskiej posiadaja specialne legitymacje (ksiażeczki), do których każda stoczona walka zostaje wpisana, a rezultat jej potwierdzony przez sędziego punktowego. Wprowadzenie podobnych legitymacji w Polsce byłoby b. wskazane.

Warta pokonana

POZNAŃ, 22. 4. (Tel. wł.). W Poznaniu odbył sie w pierwszy dzień świąt mecz piłkarski pomiedzy Wartą a KKS. Niespodziewana porażkę poniosła Warta w stos. 4:6 (3:2). Warta jednak grała w osłabionym składzie z trzem juniorami. W drugi dzień świąt RKS sam wygrał z TKS Szczecin 4:0 (2:0) Bramki strzelili Korytowski (2), Walichniewski 1 i Bakowski 1.

OLDBOYE NA BOISKU

POZNAŃ, 22. 4. (Tel. wł.). W meczu oldboy'ów pomiedzy Wartą a repr. Poznania padł wynik 1:1 (0:1).

Viktoria Żiżkow remisuje i wygrywa

z ŁKS-em 2:2 - z Reprezentacją 3:2



Łódź, 21.4. Viktoria Żiżkow—ŁKS 2:2 (2:0).

Łódź, 22.4. Vikoria Żiżkow—Reprezentacja 3:2 (3:1).

Dwa dni występów ligowej drużyny czeskiej budzi mieszane uczucia. Cyfrowo sprawa nie wypadła źle dla Łodzi. Szczególnie gdy się zważy, że piłkarstwo stolicy przemysłu włókienniczego nie stoi wysoko w cenie. Stąd więc byłby powód do zadowolenia. Inaczej ma się sprawa, gdy podejdziemy do niej ze stanowiska wartości absolutnej. Wówczas dojdziemy do wniosku, że Viktoria Żiżkow nosi wprawdzie sławą opromienione nazwisko, ale z glorii dawnych lat niewiele zostało. Powie ktoś: zawsze jeszcze dość jak na nasze obecne wymogi — słusznie, ale chcielibyśmy mieć jednak wyższe aspiracje i wierzymy, że się spełnią. Naturalnie pod warunkiem racjonalnej polityki szkoleniowej, obejmującej kluby, okręgi i PZPN.

Wracając do Czechów to intuicja nasza była słuszna, kiedy przed rokiem ostrzegaliśmy przed przecenianiem ich klasy nawet gdy chodzi o Slavie czy Spartę. Z tą naszą opinią zgadzają się zresztą i kierownicy Viktorii Żiżkow, którzy narzekają na obniżenie się poziomu czeskiego piłkarstwa. Z jakich przyczyn — o tym pomówimy przy okazji. Faktem jest jednak, że Viktorii daleko do klasowych zespołów, do jakich byliśmy przyzwyczajeni przed laty. Zespół złożony przeważnie z młodych graczy (19 lat) jest może drużyną przyszłości, tymbardziej, że od miesiąca pozostaje pod ręką starego „Slavisty" Zeniska, jednak w tej chwili jest to słaba przeciętność.

Technicznie Czesi byli lepsi, powiedzielibyśmy raczej — bardziej dojrzali, ale i w tym wypadku nie była to misterna technika dawnych matadorów praskiego futbolu. Wiele ostrości i kantów, które sprawieją, że akcja idzie mniej składnie, że piłka ucieka spod kontroli. Stąd też i brak wyraźnego systemu, szczególnie w niedzielę, kiedy drużyna w małym tylko stopniu przewyższała ŁKS i gdyby nie bramkarz łodzianin, kto wie czy nie zeszłaby uboższa o jeden punkt a tym samym i zwycięstwo.

Nieco lepiej poszło w poniedziałek. Przegrupowanie zawodników pozwoliło już na grę bardziej sprawną, przyziemne podania zmieniały się z wystawianiem do przodu, większą płynnością i rozmachem, który załamywał się jednak na niedostatecznie wyszkolonych skrzydłowych.

Z zespołu wyróżniał się w napadzie Vyletal na lewym łączniku, gracz o fenomenalnym strzale. Ostrym i celnym. Zdobył w dwu dniach cztery bramki, wszystkie z odległości ok. 20-tu metrów, wszystkie pełne dynamiki i ...trafności. Podobał się również, środkowy Zuzanek, mniej wpadał w oko lewy łącznik Linhart.

Przypadkowa kontuzja. Pribeka, środkowego pomocy w pierwszym dniu, miała tę dodatnią stronę, że drugiego dnia pozwoliła nam zapoznać się na odpowiedzialnej pozycji centra pomocy z Menclikiem, graczem o wielkich walorach i przyszłości. Zresztą i boczni jego koledzy dawali sobie dobrze radę, podobnie jak obrońca prawy Kracman. Podobał się kocio-zwinny bramkarz Madr.

NIEDZIELA

Dziś jesteśmy pewni, że odegra on swoją rolę we własnym okręgu, a kto wie, czy i poza Łodzią nie przyjdzie się poważniej liczyć z „czerwonymi". ŁKS posiada dziś groźny, agresywny atak. Motorem w nim nie tylko Baran, ale w niemniejszym stopniu środkowy Łącz, jak skrzydłowy Hoggendorf czy łącznik lewy — Włodarczyk.

Każdy z nich ma swoje zalety i wady. Baran w porównaniu sprzed laty, utemperował się. Gra rozważniej niemniej jednak z zacięciem. Opanowanie piłki wymaga jeszcze poważnego szlifu, co zwiększy repertuar zagrań, dziś jeszcze dość jednostajnych a tym samym przy uważnym przeciwniku łatwych do zablokowania. W jeszcze większym stopniu tyczy się to Hoggendorfa. Łącz bardzo ruchliwy operuje na podłużnej osi boiska jak i z równym zapałem idzie na boczne zmiany. Wszyscy „pchają się" na bramkę, co pochwalamy. Najlepiej a może najostrzej strzela Baran, który umie też objechać kilku graczy. Spotkania z przeciwnikami dobrej klasy przyniosłyby mu znaczną korzyść.

Włodarczyk gra żywiołowo. Chwilami przypomina dr Garbienia, jednak z gorzej opanowanym strzałem szczególnie z lewej nogi, która była atutem tanka Pogoni. Dla szybkiego zrywu, dobrego biegu i ambicji będzie zawsze niebezpieczny jeśli... nauczy się celnie strzelać.

Niespodziankę sprawiła nam pomoc swą wytrzymałością. Zasługiwało to tym bardziej na uwagę, że napastnicy ŁKS nie opanowali jeszcze sztuki współpracy ze swą rezerwą. Cofają się wprawdzie często, jednak nie wiedzą jak, kiedy i gdzie się ustawiać, by ułatwić tylnej linii utrzymanie łączności. Pegza i Krawczyk byli bezustannie w ruchu, nieźle dostosował się do nich Kopera.

W obronie zbierał aplauz przede wszystkim Czyżewski. Zawsze dobrze uplasowany, spokojny i rozważny, pamięta o ekonomii w rozdziale sił. Grochowski sekundował nieźle. Gorzej było ze Styczyńskim, szczególnie przed przerwą. Wybaczyć możemy jeszcze pierwszą bramkę (ostro plasowana piłka puszczona pod brzuchem) w żadnym wypadku drugą.

Gra była na ogół równorzędna z okresami lekkiej przewagi jednej lub drugiej strony i obustronnymi możliwościami bramkowymi. W 23 min. ostry strzał Vyletala tuż obok poprzeczki przedostaje się pod rzucającym się Styczyńskim do siatki. W minutę później strzał Zuzanka łapie Styczyński niepewnie, próbuje piłkę rzucić o ziemię i w rezultacie dostaje się ona również do siatki. ŁKS się nie peszy i dalej urządza niebezpieczne wypady. W 3 min. schodzi kontuzjowany Pribek, którego zastępuje Prochaska. W ostatnich minutach ŁKS ma szanse, jednak nie wyzyskuje.

Po przerwie gra przynosi lekką przewagę gości i... w 23 Włodarczyk zamienia wynik na 2:1 a w 7 minut później Baran przedarłszy się sam od prawego skrzydła, strzela ostro i skutecznie. Na obustronnych atakach upływa dalszy ciąg zmiany sytuacji.

PONIEDZIAŁEK

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem i nadziejami mecz reprezentacji miasta z Viktoria przyniósł rozczarowanie. Tym razem Polacy, grając z początku z wiatrem, nie umieli się w żaden sposób skoncentrować i stworzyć jednolitego zespołu. Jeśli poważne zarzuty stawia się obronie i bramkarzowi, to z drugiej strony niemniejsze żale mamy pod adresem napadu, który przez pierwsze 45 minut nie umiał się zdobyć ani na jedną uczciwą akcję i raz poraz tracił piłkę, obarczając przez to i tak już zapracowaną pomoc. Trudno ocenić w jakim stopniu wpłynęło np. na Barana zmęczenie grą niedzielną, a w jakim negatywne nastawienie psychiczne do obcych graczy. W każdym razie pomiędzy prawą stroną i b. słabym zresztą Lewandowskim na środku istniała luka. Koczewski mozolił się jak mógł, ale również nic nie wychodziło, mimo że Włodarczyk na lewym skrzydle nie żałował nóg i płuc.

Czesi dokonawszy przegrupowania grali znacznie sprawniej, to też wyzyskali przepracowanie pomocy i słabe punkty obrony zdobywając już przed pauzą trzy bramki przez fenomenalnego strzelca Vyletala w 15, 29 i 43 minucie. Uptas mógł ewentualnie obronić trzecią bramkę, ale i to nie łatwo, grał poza tym b. słabo, to też zmienienie go na Depczyńskiego było uzasadnione. Na minutę przed końcem, po ładnej akcji niemal całej piątki Hoggendorf przejmuje ładnie piłkę Włodarczyka i momentalnie strzela, zmuszając Mudra do kapitulacji.

Po przerwie pozycję obrońców zajmują Kamiński i Kudelski. Polacy grając przeciw wiatrowi często atakują. W 10-ej min. Baran przedziera się, strzela ostro, piłka odbija się od słupka a nadbiegający Włodarczyk umieszcza ją pewnie w siatce. Łódź ma jeszcze szanse wyrównać, ale jakoś nic nie wychodzi, również Czechom nie udaje się ewentualna poprawa wyniku. Po przerwie zespół Łodzi grał lepiej, niż z początku.

Widzów w każdy dzień ok. 10.000. Sędziował w niedzielę p. Szperling b. uważnie w poniedziałek p. Kowalski, do którego Czesi mieli lekkie pretensje.

Składy były następujące:

Viktoria Żiżkow: Madr, Kracman., Jouza; Menclik, Pribek (Prochaska), Mourek; Filip, Linhart, Zuzanek, Vyletal, Filip.

ŁKS: Styczyński, Czyżewski, Grochowski, Krawczyk, Pegza, Kopera, Hoggendorf, Baran, Łącz, Włodarczyk, Sidor.

Łódź: Uptas (Depczyński); Redel, Słaby (Kamiński, Kudliński); Korporowicz, Pegza, Jóźwik; Hoggendorf, Baran, Lewandowski, Koczewski, Włodarczyk.

(ł. mal.)

Dwa występy Kladna w Krakowie

Zaszczytny remis Cracovii i porażka Garbarni

KRAKÓW, 22.4 (tel. wł.). *Kladno — Cracovia 2:2 (1:1); Kladno — Garbarnia 4:0 (3:0).*

Mimo wielu przeszkód udało się Cracovii i Garbarni sprowadzić na święta doskonałą drużynę czeskiej Ligi, która ostatnio mogła się poszczycić szeregiem sukcesów między innymi wygraną ze Slavią 4:1, Viktorią Żiżkov 5:0, Pardubicami 8:0.

W pierwszym dniu spotkali się Czesi z Cracowią, która osłabiona brakiem doskonałych pomocników Parpana i Jabłońskiego I zdołała po ambitnej grze całego zespołu uzyskać zaszczytny wynik remisowy, chociaż goście prowadzili jeszcze w 74 minucie gry 2:0.

Białoczerwoni dopingowani przez widownię uzyskali w końcowych minutach gry dwie bramki ze strzałów najlepszego swojego napastnika Bobuli i RozankowskiegoII.

Czesi zademonstrowali futbol o dobrym poziomie technicznym, szybkim starcie, nienagannym kryciu i doskonałej grze głową — natomiast raził u nich brak celności oraz zwlekanie na polu karnym przeciwnika. Najlepszą częścią drużyny była linia pomocy z doskonałym środkowym Rasplicką na czele, natomiast lewoskrzydłowy Mrazek był najsłabszym graczem drużyny. Słynny strzelec i kandydat do reprezentacji Seidl podobnie jak środkowy napastnik Petak zawiedli na ogół. Brakowało im w pierwszym rzędzie siły bojowej oraz dalekiego celnego strzału.

W drużynie krakowskiej wybił się na plan pierwszy Rybicki w bramce, Bobula w ataku, Gędlek w obronie, który jednak w 15-ej minucie po przerwie uległ kontuzji i był zastąpiony przez Domańskiego.

Prowadzenie zdobyli Czesi w 30-ej minucie ze strzału Petaka. Ten wynik utrzymał się do przerwy. W pierwszej minucie po przerwie ten sam środkowy napastnik zdobył drugą bramkę, dobijając strzał lewego łącznika, odparowany przez Rybickiego.

Po 29 minutach gry wśród niesłychanego entuzjazmu widowni zdobył Bobula pierwszą bramkę dla swoich barw a w 6 minut później Różankowski II podania swojego brata ustalił wynik dnia.

Sędzia Seichter nie miał najlepszego dnia.

W drugim dniu pokonało Kladno 4:0 Garbarnię, przeważając zdecydowanie przez cały czas meczu. Nieliczne wypady ataku Garbarni kończyły się z reguły niecelnymi strzałami lub utratą piłki na polu karnym. Garbarnia stosowała w meczu tym grę ostrą czasami nawet brutalną. Prowadzenie zdobyli Czesi w 13 minucie ze strzału Seidle przy czym obrojcy Garbarni nie interweniowali niemal zupełnie. W 30 minucie dobra akcja prawej strony napadu czeskiego przyniosła im drugą bramkę ze strzału Brazeka, który strzelił z nie prawdopodobnego wprost kąta. W 35 minucie zdobył Petak głową trzecią bramkę.

W tym okresie gry nie wyzyskała Garbarnia rzutu karnego. Niefortunnym strzelcem był Kaliciński, którego słabo splasowany strzał skierował bramkarz Czechow robinsonadą na róg. Jedyna bramka po przerwie padła w pierwszej minucie i zdobył ją Mrazek po dobrej centrze lewoskrzydłowego Szerszenia.

Z drużyny Garbarni zadowolili, jedynie Jakubil w bramce i Tylek w pomocy, choć temu ostatniemu brakło sił i ze środka przeniósł się w ostatnich minutach gry na skrajną pomoc.

Przewagę swą zaznaczyło Kladno w 15 zdobytymi kornerami na straconych 5. (h)

Belgowie i Austriacy

szukają kontaktu z Polską

Belgowie chcą wznowić stary kontakt, jaki utrzymywali od lat z piłkarstwem polskim. PZPN zwrócił się do okręgów krakowskiego, poznańskiego, śląskiego i warszawskiego o zawiadomienie czy dysponują terminem, który umożliwiłby przeprowadzenie spotkania międzyokręgowego z Brukselą.

Również Związek Austriacki zwrócił się listownie do PZPN z prośbą o nawiązanie kontaktu.

O ile w pierwszym wypadku nie można mieć żadnych zastrzeżeń, to w tej chwili za wcześnie jeszcze na nawiązywanie stosunków sportowych z Austriakami, z których niejeden bawił na terenach naszych w mundurze hitlerowskim. Jak długo nie mamy pewności, że Austria oczyszczona została całkowicie z bandyckich elementów faszystowsko-hitlerowskich, trudno będzie nam utrzymać z nią kontakt.

Piłkarze wezmą udział

w miesiącu propagandy kultury fizycznej

PZPN zdecydowany jest uczestniczyć w miesiącu propagandy kultury fizycznej, który odbędzie się staraniem PUWF. PZPN jest naturalnie zainteresowany w tym, by prowadzić propagandę piłkarstwa wśród najszerszych warstw młodzieży, ale chciałby, by akcję połączyć z rozdawnictwem darmowych piłek. O ile PUWF podejmie inicjatywę w tym kierunku PZPN wyda polecenie związkom okręgowym, by zbadały możliwości na własnych terenach i przydzieliły ewent. klubom poszczególne ośrodki, celem zorganizowania drużyn młodzieżowych zaopatrując je równocześnie bezpłatnie w piłki nożne.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

Praga. W meczu o mistrzostwo Ligi Sparta pokonała w poniedziałek Bohemians 3:2 (1:1).

W spotkaniach tow. ub. tygodnia Cechie Karlin wygrało z Slavią 4:3, a Bochemians 3:2.

Występy czeskie drużyny szwajcarskiej Nordstern z Bazylei zakończyły się zwycięstwem Sparty w stos. 5:2 i zwycięstwem Hradecu 3:2 (2:2).

VIS ZWYCIĘŻA W KUTNIE

KUTNO, 22.4 (tel. wł.). Rozgrywki o mistrzostwo podokręgu kutnowskiego w kl. B. przyniosły dzisiaj sensacyjne zwycięstwo szkolnego klubu Vis nad KKS Ruch w stos. 2:1 (1:1). Uczniowie wygrali zasłużenie górując szybkością i zgraniem. Przy lepszej rutynie mają oni szanse na zdobycie mistrzostwa kl. B i awansu Bramki dla Visu zdobyli zdobyli Najlepszy i Kurowski, dla Kolejarzy Garstka.



Wielkie dni Szczecina

Rewia sportowa nad Odrą

Igrzyska Ziem Odzyskanych mamy już za sobą. Zgromadziły one na starcie b. wielką ilość czołowych zawodników i zespołów z całej Polski. Słusznie też wyraził się jeden z kierowników ekipy przyjezdnej, że impreza ta pod względem rozmachu i różnorodności programu była niewątpliwie *największą imprezą sportową po 6 latach niewoli*, a nawet w warunkach przedwojennych stanowiłaby wydarzenie o poważnym znaczeniu sportowym.

Poza zawodnikami Okręgu Szczecińskiego, którego barw broniło szereg dawnych dobrych sportowców (Kot, Półtorak, Świniarski, Szymański) — mieliśmy możność oglądać Szymurę, tym razem w roli koszykarza wraz z jego kolegami — świetną 5-ką poznańskiej „Warty". Podkreślić należy start rekordzistki Polski — Banaszewskiej, która choć bez treningu odważnie stanęła na starcie, nie bojąc się porażki z doskonałą zresztą Kokotówną ze Śląska. Widzieliśmy Marchlewskiego, którego którego forma zarówno w stylu dowolnym (wynik 1.05.7 na 100 m) jak i zwycięstwo w dobrej obsadzie „setki" stylem grzbietowym — stawia go w danej chwili na czele pływaków polskich.

Zwrócił uwagę — „klasyk" — Domagała, a specjalnie podkreślić muszę postawę juniorów pływackich ze Śląska, którzy rokują dobre nadzieje.

W lekkoatletyce byliśmy świadkami jak Łomowski znowu przekroczył 14 m kulą, oraz przeżywaliśmy silnie zaciętą walkę na 1500 i 5000 m jaką stoczyli dobrzy zawodnicy Gmerek (Śląsk), Kielas (Gdańsk), Wierkiewicz (Poznań) oraz Półtorak i Osiński (obaj Szczecin). Czasy nie są zbyt dobre lecz niezwykle trudne warunki w pierwszym dniu (deszcz i boczny wiatr) oraz ciężka bieżnia, na początku sezonu usprawiedliwiają je w pewnym stopniu.

Jeśli chodzi o Szczecin — to bohaterem meczu był niewątpliwie Świniarski; zajął on trzecie miejsce na 1500 m za Gmerkiem i Kielasem, którzy mu uciekli w zwartej stawce zawodników już na starcie i wygrał 400 m (miał niestety 2 falstarty i stąd dyskwalifikacja).

Sukces Szczecina w sztafecie olimpijskiej zawdzięczamy również przede wszystkim Świniarskiemu, który biegnąc na ostatniej zmianie nadrobił na dobrym Wencie przeszło 80 m. W tym biegu czas jego na 800 m wahał się w granicach 2 min.

STARA GWARDIA ZNÓW ZWYCIĘŻA

Największą niespodziankę sprawili jednak kolarze, którzy całą ekipą zjechali w ostatniej chwili do Szczecina. W biegu szosowym na dyst. około 60 km zwyciężył Napierała — „lew węgierskich szos" o pół koła przed J. Kapiakiem, Wójcikiem, Vogtem (Poznań) i Kapiakiem M. Na 11 miejscu uplasował się Kluj z powodu defektu maszyny. Czas zwycięzców 1,28,15. Wyścig odbywał się na drogach wokół Szczecina z metą w pięknej alei Wojska Polskiego i rozstrzygnął się dosłownie na ostatnich metrach.

Miły gość z Warszawy — Legia wygrała wysoko ze Szczecinem 7:1. Legię widziałem po raz pierwszy po wojnie. Rzeczywiście jest w dobrej formie. Zwraca uwagę, że gracze jej umieją stosować zarówno grę dołem — w pewnych zaś momentach przechodzą na grę półgórną, zachowując wspólny styl gry.

PIĘKNA OPRAWA ZAWODÓW

Zawody miały piękną oprawę — stadion efektownie udekorowany — zapełniony po brzegi publicznością. W 2-im dniu odbyła się defilada zawodników. Otwierał ją zasłużony Szymura. Przemawiał min. Matuszewski, w imieniu naczelnej Rady W. F. płk. Gilewicz. Wciągnięto flagę na maszt — odśpiewano wspólnie hymn narodowy.

CIEKAWSZE WYNIKI

Pływanie: 100 m dowolnym: 1) Marchlewski (Gdańsk) 1.05,7; 100 m grzbiet. 1) Marchlewski 1,23,8 — Kot był czwarty; 100 m klas. 1) Domagała (Śląsk) — 1.28.3 przed Szymańskim (Szczecin) 1,30,7; 100 m klas. pań: 1) Niestrojówna (Śl.) 1,39,9; 100 m grzbiet. 1) Kokotówna (Śl.) przed Banaszewską (Gdańsk).

Lekkoatletyka: 5.000 m: 1) Wierkiewicz (Pozn.) 16,47,4, 2) Kielas (Gd.), 3) Osiński (Szczecin). Półtorak był na piątym miejscu. 1.500 m 1) Gmerek (Śl.) 4,32,5, 2) Kielas, 3) Świniarski. Kula: 1) Łomowski (Gd.) 14.15, 2) Zieleniewski 12,71. Sztafeta olimp.: 1) Szczecin przed Gdańskiem i Śląskiem.

Gry sportowe: „Kosza" wygrała zdecydowanie Warta, siatkę męską Katowice przed Gdańskiem, żeńską zaś Poznań przed paniami z Katowic i Olsztyna.

NA TRYBUNACH I W SZATNI...

Szymura żyje pod znakiem Genewy. Wyraża się bardzo pochlebnie o swych kolegach Iwanowie, Matysiaku i Dymlewiczu — na 2 ostatnich powinien PZPR zwrócić szczególną uwagę w związku z obozem treningowym przed wyjazdem do Szwajcarii.

Banaszewska przyrzekła pilnie trenować. Mimo porażki zachowała dobry humor — mamy nadzieję, że w pełnym sezonie będzie już w dobrej formie.

Napierała jest bardzo zadowolony ze zwycięstwa na nieznanych mu szosach Szczecińskiego Pomorza. Chwalił bardzo organizację biegu, która na całej trasie była bez zarzutu.

Mgr. Chybiński — główny organizator Igrzysk — dwoił się i troił. Wszelkie niedociągnięcia organiz. w żadnym stopniu nie osłabiły miłego wrażenia jakie wywieźli zawodnicy ze Szczecina.

Radio Szczecin transmitowało najciekawsze momenty Igrzysk. M. in. również I połowę meczu z Legią.

Publiczność szczecińska — to starzy kibice przedwojennych boisk całej Polski. Stąd obiektywizm przy reagowaniu na zwycięstwa i klęski zawodników Szczecina. Po wspaniałym zwycięstwie Świniarskiego grupka szczeciniaków „nie wytrzymała nerwowo" — i wtargnęła na boisko, wynosząc na rękach sympatycznego zawodnika.

W ogólnej punktacji zawodów lekkoatletycznych wygrał Gdańsk 122 pkt., 2) Śląsk 11, 3) Szczecin 102, 4) Poznań 41; zaznaczyć trzeba, że dwa nieszczęsne falstarty Świniarskiego odebrały reprezentacji Szczecina pewne drugie miejsce w ogólnej punktacji.



Rekord światowy Grzywocza

Tegoroczny mistrz Polski w wadze koguciej Grzywocz posiada niecodzienny rekord światowy, jakiego dotychczas nie osiągnął żaden bokser-amator ani zawodowiec na świecie. Młody bokser śląski stoczył od pierwszego stycznia br. do 7 kwietnia br. 27 walk, z których 24 wygrał, 2 przegrał, jedną zremisował. Trzeba do tego dodać, że Grzywocz mimo tylu spotkań wykazał w Łodzi doskonałą kondycję i wytrzymałość mając najcięższe walki: otrzymał nagrodę jako najlepszy w tej chwili bokser Polski. Dla młodego zawodnika, który jeszcze przed 5-ciu miesiącami był nikomu nieznanym, jest to sukces nielada, jakiego jeszcze nie osiągnął żaden bokser Polski. Obok Grzywocza największą ilość walk z bokserów śląskich posiada Sztolc.

NOWI „A" KLASOWI SZERMIERZE

Zarząd Polskiego Związku Szermierczego w wyniku rozegranych mistrzostw szermierczych Polski w B klasie postanowił zaawansować do klasy A następujących zawodników: floret: 1. Rybicki (Łódź), 2. Koźlicki (Śląsk), 3. Gasek (Śląsk), 4. Jankowski (Śląsk). Szpada: 1. Fokt (Łódź), 2. Wójcik (Śląsk), 3. Spiechowicz (Łódź), szabla: 1. Fokt (Łódź), 2. Wójcik (Śląsk), 3. Drzewiecki (Łódź), 4. Kazimierczak, Dajwłowski, Spiechowicz (Łódź).

„PRZEGLĄD SPORTOWY" prezentuje film

p. t. »PORWANIE BOKSERA«

w rolach głównych: PISARSKI i SZTOLC

Entourage ostatniego meczu ŁKS—Boxing Club przypomina nieco sensacyjny film amerykański. W piątek drużyna czechosłowacka siedzi już w wagonie na dworcu w Pradze. Na 15-cie minut przed meczem przychodzi wiadomość, iż zaistniały pewne przeszkody przy wyjeździe. Trzeba opuszczać przedziały. Dopiero w sobotę pokonano trudności i to znów w ostatniej chwili przed odejściem pociągu.

A tymczasem w Łodzi... Kowalski jest chory. ŁKS prosi aby na pomoc przyjechał Sztolc ze Śląska. Istotnie Ślązak stawił się już w piątek w Łodzi. W sobotę nadchodzi wiadomość o odwołaniu meczu, Sztolc powraca w nocy do Zabrza. Mija się z zespołem czeskim, który w niedzielę rano jest już w Łodzi.

Przez całą niedzielę na linii Łódź—Zabrze dźwięczą telefony, ale Sztolca nie można złapać. Co robić, trzeba po niego jechać autem na Śląsk. Misji tej podejmuje się Pisarski. Wyjeżdża on na Śląsk w poniedziałek o 8-mej rano. Auto pędzi co sił starczy, ale dwa razy musi zmienić oponę. Pisarski w Zabrzu szuka przez dłuższy czas Sztolca. Jest! Spostrzega go na przystanku tramwajowym. Wskazówka na zegarku wskazuje godz. 15,30. Za trzy i pół godziny w Łodzi rozpoczyna się mecz.

— Wsiadaj do auta! — krzyczy Pisarski.

Sztolc usadawia się posłusznie w samochodzie, który rusza pełnym gazem.

— Gdzie ty mnie wieziesz?..

— Jedziemy do Łodzi!

— Ależ ja nie mogę... jestem nie ogolony, nie mam rzeczy, muszę wstąpić do domu. Właśnie czekałem na tramwaj do Gliwic.

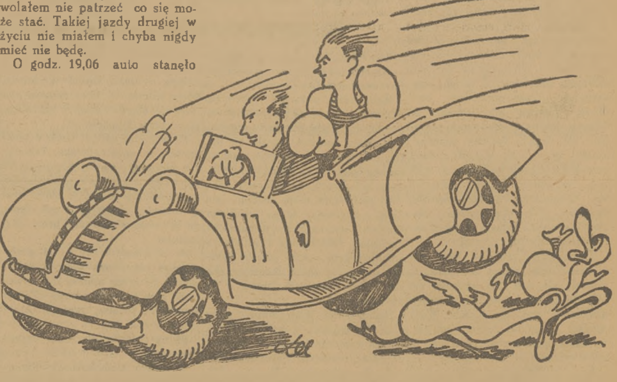
— Nie zawracaj głowy, taka była krótka odpowiedź Pisarskiego.

Kidnapping został dokonany. Auto rozwijało coraz większą szybkość. Chwilami nerwowa wskazówka na liczniku pokazywała szybkość 120 km na godzinę.

— Rozjeżdżaliśmy po drodze kury i kaczki — opowiada Sztolc.

— Jechałem z zamkniętymi oczyma — skarży się Pisarski — wolałem nie patrzeć co się może stać. Takiej jazdy drugiej w życiu nie miałem i chyba nigdy mieć nie będę.

O godz. 19,06 auto stanęło



przed halą Wimy. Przelewała się ona już od ludzi. Magiczne słowa:

— Sztolc przyjechał!

i tłum rozstępuje się i jak sezam otwiera wrota. Pisarski triumfalnie prowadzi do szatni porwanego Ślązaka.

Dalszy przebieg filmu jest już mniej sensacyjny — chyba, żeby traktować wysokie zwycięstwo ŁKS-u jako dużą niespodziankę. Istotnie wyczyn ŁKS-u jest dość cenny. Wprawdzie zespół łódzki został wzmocniony Sztolcem, ale Kowalski nie byłby chyba gorszy od Ślązaka. Właściwym wzmocnieniem był start Untona.

Mamy prawo od ŁKS-u, zespołu trzech mistrzów Polski wymagać zwycięstwa, z czego zresztą ósemka łódzka wywiązała się w zupełności, wygrywając 11:5.

— Przegraliśmy słusznie — mówi dr Bielor — ale właściwy stosunek sił był 10:6. Ósemka ŁKS-u jest b. silna!

My jesteśmy tego samego zdania, gdyż wraz z Czechami kwestjonujemy wynik meczu Seidenglanz—Marcinkowski, który był wygrany przez Prażanina. Mieliśmy również zastrzeżenie co do wyroku meczu Unton—Priboda, głosując raczej za remisem, ale co do tego wyniku nasi goście nie mieli zastrzeżeń i sam sędzia czeski przyznał zwycięstwo Polakowi.

Zespół „Boxing Clubu" — jest ósemką dość wyrównaną i twardą. Wszyscy zawodnicy tego klubu hołdują sile ciosu. Drużyna ŁKS-u była lepszą technicznie i kondycyjnie. Najlepszymi z zespołu czeskiego są: młody 17-to letni mucha Mielinek, Vyklatil, Freisel i Seidenglanz. Najciekawiej wypadł Livansky — młody 21-letni bokser wagi ciężkiej o b. szybkim ciosie. Obnażył on wszystkie słabe strony Niewadziła i potwierdził naszą opinię, iż nowy mistrz Polski odbiega jeszcze daleko nawet od średniej klasy europejskiej.

W drużynie ŁKS-u, nie wspominając o pożyczonym Sztolcu, najlepszą formę wykazali Pawlak i Olejnik.

**

Wyniki techniczne:

W muszej Stasiak wygrał dość wysoko z Mielinkiem.

W koguciej Pawlak, po dość wyrównanej walce, wypunktował Rybaka.

W piórkowej, a właściwie mieszanej Marcinkowski (piórkowa) zremisował z Seidenglanzem (lekka). Zwycięstwo Czecha byłoby słuszniejsze.

W lekkiej Sztolc wygrał, po najładniejszej walce z twardym i mocno bijącym Vyklatilem.

W półśredniej Olejnik zwyciężył Freisla. Prażanin poddał się po dwu rundach, tłumacząc się kontuzją palca.

W średniej Unton wygrał z Prihodą, posyłając go dwa razy na deski.

W półciężkiej Hodyna, najsłabszy z gości, wygrywa nieznacznie z Żylisem.

W ciężkiej Livansky wypunktował Niewadziła. Mistrz Polski w trzeciej rundzie dwa razy zapoznał się z matą. Zwycięstwo Livansky'ego było wysokie.

K. Gryżewski.

W Pabianicach debiutowała nowa drużyna bokserska „Włókniarz". Kombinowany zespół tej drużyny wraz z Krusche Ender przegrał z ŁKS III 7:13.



Sezon kolarski

na pięć minut przed 12-tą

Znajdujemy się w przededniu rozpoczęcia sezonu kolarskiego. Warszawa, Łódź, Kraków, Radom, ba nawet Szczecin sygnalizują start do pierwszych wyścigów. Po zeszłorocznych biegach, potraktowanych jako „próbne galopy" naszych szosowców, nadchodzący sezon rozpocząć ma właściwa, zorganizowana praca. Pracę programową, dokładnie przemyślaną i opartą na szerszych płaszczyznach niż jak to bywało w ostatnich latach przed wojną.

Kolarstwo polskie jest mocno wyniszczone przez okres długiej niewoli ma tak pod względem organizacyjnym jak i zawodniczym poważne luki. Dlatego przed PZK stoją naprawdę trudne zadania.

Z UFNOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ

Ster Zarządu Związku spoczywa w silnych dłoniach znawców kolarstwa i tylko wypada nam z ufnością patrzeć w przyszłość i cierpliwie czekać na pierwsze rezultaty pracy.

Ne przyjdą one łatwo o tym każdy wie. Nie wymagajmy, by w ciężkim okresie usprawniania naszego aparatu państwowego — szosy czy resztki istniejących torów zaroiły się od barwnych koszulek kolarzy. Podstawowe zainteresowanie P. Z. K., a za nim okręgów, zarządów klubów, sekcji — winno iść w kierunku jak najszerszej popularyzacji tego nawskroś pożytecznego sportu.

TURYSTYKA PODSTAWĄ KOLARSTWA

Przede wszystkim przez umiejętne prowadzenie turystyki bliższej i dalszej, poprzez krótkie wyścigi szosowe, należy wciągać młodzież. Istnieją już szkolne kluby sportowe, powstają dokoła nowe placówki kolarskie grupujące w swych szeregach wyłącznie młodzież, objawiającą szczery zapał do kolarstwa i czekającą na aktywność działaczy.

Odejdźmy nieco, choćby na krótko, od dawnej tradycji. Nie czekajmy na zawodników — idźmy po nich. Możliwości przeistoczenia kolarstwa w czołowy sport na wzór Danii, Francji, Belgii, Holandii, Szwajcarii czy Włoch na pewno mamy.

NA RAZIE TOR ZIEMNY

P. Z. K. pracujący w trudnych warunkach finansowych ma już na swym koncie zanotowany duży sukces w postaci wyjednania terenu pod budowę toru kolarskiego w Warszawie. Plac został przydzielony przez dyr. PUWF i PW inż. Kuchara na tyłach Stadionu WP. i jak oświadczył prezes PZK dyr. Gołębiowski jesienią projektowane są pierwsze wyścigi. Będzie to oczywiście tor ziemny, mający być w roku następnym pokryty betonem.

Województwo Warszawskie będzie zatem miało dwa tory. Drugi jest w Radomiu wprawdzie ziemny, lecz już w tym miesiącu otrzymać ma nawierzchnię betonową. Radom zresztą już w ub. sezonie wykazał wielką żywotność w organizowaniu imprez. Tor betonowy zwiększy zatem atrakcyjność zawodów i tak cieszących się dużą popularnością.

PRZEDSEZONOWY PRZEGLĄD SIŁ

Jeśli chodzi o zawodników okręgu warszawskiego to utartym zwyczajem wiodący prym będą prowadzić w naszym kolarstwie. Wiśniewski, Kapiak J., Napierała, Lipiński, Michalak, Bober, Rzeźnicki, Wójcik, Popończyk, Włodarczyk, który niedawno powrócił z Dachau i rozpoczął treningi — to starzy znajomi. Za nimi cała plejada młodych wartościowych zawodników na czele z Sieniawskim, Krzcińskim, Olszewskim. Generalna próba sił nastąpi 28 bm. w parku im. Paderewskiego.

Najpracowitszym Okręgiem w sensie zimowych przygotowań okazał się Kraków. Zawodnicy zgromadzeni w pięciu klubach KTK, RKS, „Legia", KKCM „Cracovia", Garbarnia przeprowadzili uczciwą zaprawę, urozmaiconą wykładami z dziedziny kolarstwa. Cewórka Krakowa Wandor, Kapczak, Dobrowolski, Badoń niewątpliwie godnie reprezentować będzie podwawelski gród.

TRYBUNY HELENOWA NA OPAŁ

Łódź nareszcie ma już swój Okręg i większą przejawi zapewne działalność niż w roku ub. Sprawa toru w Helenowie rusza nieco naprzód. Tor jednak, który w ub. sezonie nadawał się jako tako do użytku, dziś znajduje się w opłakanym stanie. Ogrodzenie, przeważająca część trybun powędrowały do pieców i piecyków stacjonującego tam wojska i okolicznych mieszkańców. Ktoś za to powinien ponieść odpowiedzialność. Szczerze jednak mówiąc, nikt się tym nie interesował, nikt nie potrafił zabezpieczyć tak cennego i mającego wielkie tradycje stadionu.

Pomimo tego kolarze łódzcy w przeciwieństwie do swych prezesów, kierowników, przejawiają większą aktywność i z Bekiem, Pietraszewskimi, Leśkiewiczem, Banaszykiem, Stefańskim, Kołodziejczykiem czekają na otwarcie sezonu. Najsłabiej w chwili obecnej przedstawia się Śląsk. Dotychczas z tamtego terenu nie ma wieści, może dlatego, że to dopiero kwiecień. Wiele niespodzianek szykuje natomiast Poznań z Klujem na czele i pewne oznaki życia przejawia okręg pomorski.

Jak z powyższego wynika i pomimo, że kolarze nadal narzekają na brak sprzętu, sezon zapowiada się dobrze i będzie obfitował w szereg ciekawych imprez, na czoło których wysuwa się będący w opracowaniu tradycyjny etapowy wyścig do polskiego morza.

W. Fajer

Wielkanocna wyprawa tenisistów

Podniebne przygody na szlaku Warszawa-Ateny



W roku 1935 była tak samo późna Wielkanoc jak w 1946. Z Grecji nadeszła depesza: „Przyślijcie nam tenisistów". Zapraszano nas serdecznie dlaczego nie jechać — tym bardziej, że będzie to dobra zaprawa przed zbliżającym się sezonem. Ekspedycja nasza składała się z Jadzi Jędrzejowskiej, Ignacego Tłoczyńskiego, Józefa Hebdy oraz Czesława Spychały.

Ale jak tu się dostać do Aten. Podróż koleją trwała trzy dni i była niezwykle męcząca. Zdecydowaliśmy się na samolot.

Poszybowaliśmy więc szlakiem powietrznym na Lwów, gdzie się przyłączył Hebda, później dotarliśmy do Czerniowiec i po przenocowaniu w Bukareszcie udaliśmy się w dalszą podróż.

Jadzia Jędrzejowska czuła się świetnie w samolocie, starym wilkiem powietrznym okazał się również Hebda. Najgorzej było z Ignacem, który wcale się z tym nie krył, że nie lubi latać. W samolocie zajmował zawsze miejsce na samym końcu kabiny — na ogonie przy wyjściowych drzwiach i twierdził, że w razie czego... to z tego miejsca najłatwiej wyskoczyć z samolotu.

Jadzia najbardziej podkpiwała z Ignaca, a że turkot samolotu nie pozwalał na rozmowy korespondowaliśmy z Ignacem. Jędrzejowska posyłała na ogon samolotu krótkie telegramy.

— Ignac jak tam z pietrkiem?

Tłoczyński jednak trzymał się dzielnie i dopiero załamał się fizycznie i moralnie nad Pirymem — to jest na szlaku Sofia — Saloniki, gdy nasz Fokker znalazł się na wysokości 5000 m nad szczytami bałkańskimi. Czarne szczyty wystawały z morza chmur jak złowrogie podwodne skały, grożące ewentualną katastrofą. Od Śródziemnego morza dął huragan i burza śnieżna rzucała nas niemiłosiernie. Pasażerowie byli bladzi jak płótno — jedynie Jadzia Jędrzejowska śmiała się jak zawsze — bo to ona już inaczej nie umie. Ignac wówczas zapomniał, że jedzie do Aten i zamarzył o Rydze — ale to już jego prywatna sprawa.

Najważniejsze, że do Salonik przyjechaliśmy dobrze. Tam trzeba było się przesiąść na grecki samolot. Jadzię Jędrzejowską spotkała niespodziewana przygoda. Przy wsiadaniu na grecki aeroplan odebrano jej bukiet kwiatów. Jak się później okazało, w Salonikach panowała kiedyś jakaś choroba na kwiaty i wywóz ich do innych części Grecji był zakazany. Wprawdzie kwiaty przyjechały aż z Warszawy, a epidemia w Salonikach dawno się już skończyła, ale prawo pozostało prawem i nasza dama została pozbawiona bukietu.

W Atenach przyjęto nas serdecznie. Przez kilka dni pokazywano różne zabytki, jednak największe wrażenie wywarł na nas stadion olimpijski, w którym to odbyła się pierwsza Olimpiada.

Sam turniej nie był dla naszych chłopców zbyt szczęśliwy. Nie byli oni w pełni formy. O ile sobie przypominam zostali wyeliminowani przez Jugosłowian Punceca i Palladę. Jadzia przegrała w finale ze swą najgroźniejszą wówczas konkurentką Niemką — Kranwinkel, ale zrewanżowała się w finale gry mieszanej, zdobywając wraz z Hebdą mistrzostwo Grecji.

Pobyt w Grecji należał do najprzyjemniejszych wycieczek tenisistów polskich. Grecy przyjmowali nas świetnie, nie kryjąc bynajmniej swych sympatii do narodu polskiego.

Pewnego dnia w Grecji odwiedziliśmy Luisa — pierwszego zwycięzcę biegu maratońskiego. Odnaleźliśmy staruszka w małej mieścinie położonej 30 klm. od Aten. Opowiadał nam, oczywiście za pośrednictwem tłumacza, swe wrażenia z gigantycznego biegu i z dumą pokazywał złoty medal olimpijski. Luis był zaproszony przez Niemców jako gość na Olimpiadę w Berlinie w 1936 r. Zdaje się, że w tej chwili już nie żyje.

Droga powrotna z Aten do Warszawy nie obeszła się bez przygód. Na szlaku Ateny — Saloniki, samolot grecki nagle zmienił kurs. Okazało się, że wracamy do Aten. Jeden motor przestał działać. Trzeba było lądować na lotnisku w Atenach i zmienić aparat.

W Salonikach przesiedliśmy się na polski samolot i musieliśmy czekać dwa dni na pomyślne warunki atmosferyczne. Do Warszawy dotarliśmy jednak szczęśliwie i w świetnych humorach

KAGIE

Generalna próba kolarzy

w Szczecinie

W ramach uroczystości szczecińskich rozegrano wyścigi kolarskie na szosie i torze. P. Z. Kol. pragnąc uświetnić nadodrzańskie święto spowodował przyjazd do Szczecina naszych najlepszych w chwili obecnej kolarzy. Najliczniej reprezentowana była Warszawa, następnie Poznań i Łódź. Była to więc nieoficjalna generalna próba przed sezonem. Wyścig szosowy niespodziewanie wygrał Napierała. Nie było to bynajmniej dzieło przypadku. Ex-mistrz Polski wykazał dobrą formę. Widać było w stylu jazdy i przejawiającej się inicjatywie — sumienne zimowe przygotowanie.

Popularny ten kolarz „lew węgierskich szos" już 16 lat uprawia kolarstwo. Nawet podczas okupacji nie brał rozłąki z rowerem. Przewoził do Warszawy żywność, zabierając na wieś podziemną prasę. Ileż to razy, jak opowiadają jego koledzy, nagłe pojawienie się żandarmów zmuszało go do nadprogramowych biegów przełajowych po bezdrożnych wertepach, trudnych do przebycia zaroślach. I teraz w Szczecinie na swe bogate konto zwycięstw zapisał jeszcze jedno, reprezentując obecnie barwy Rob. KS „Sarmata"

Na drugim miejscu uplasował się J. Kapiak (MKS), legitymując się również dobrą formą 3) Wójcik KS Orzeł rokujący zdaniem fachowców jak najlepsze nadzieje. 4) Vogt (Stamil-Poznań) 5) Wrzesiński, 6) Kapiak M. (Elektryczność), 7) Kudert, 8) Mich, 9) Siemiński, 10) Kudlak, 11) Kluj. Daleką pozycję Kluja usprawiedliwia dwukrotne przebicie gum. Czas zwycięzcy na dystansie 60 km — 1 g. 28 min. Uzyskana przeciętna szybkość wynosi ponad 40 km na godz zapowiada wśród naszych kolarzy urodzajny sezon.

BEK NA TORZE BEZ KONKURENCJI

Na 400 m torze szczecińskim rozegrano konkurencje krótkodystansowe, w których bezapelacyjnie brylował Bek. Osiągając na ciężkim torze czas 13,4 s. na 200 m. Na treningach notowano u niego czasy w granicach 13 sek. Łodzianin w finale wyścigu pokonał pewnie Popończyka i Napierałę

Bek — jak nam oświadczył — zdecydował się ostatecznie na jazdę torową. Zmartwiony jest jedynie sprawą Helenowa, gdzie mógłby udoskonalić swą formę. Do tej pory tor ten nie jest doprowadzony do stanu używalności.

PRZED MECZEM POMORZE — ŁÓDŹ

W dniu 28 bm. w Bydgoszczy odbędzie się mecz bokserski Pomorze — Łódź.

Łódź wystawia następujący skład: Kamiński, Czarnecki, Marcinkowski względnie Mazur, Kowalski, Olejnik, Unton, Jaskóła, Niewadził.

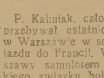
Ósemka Pomorza przypuszczalnie stanie na ringu w składzie: Borowicz, Jóźwiak, Zalewski, Sowiński względnie Rinke, Wikliński, Bednarz, Stocki, Leśniak lub Łukowski.

Najciekawiej zapowiada się walka Olejnika z młodym talentem pomorskim Wiklińskim.

BOKS NA EKRANIE

Wytwórnia Filmowa podczas mistrzostw Polski w boksie nakręciła ok. 1.000 m taśmy z przebiegu zawodów. M.in. w pierwszym dniu sfilmowano sensacyjną walkę Czortek — Chudy oraz spotkanie Kolczyński — Nowara. Zdjęto wszystkie walki finałowe oraz moment „pasowania" na mistrzów Polski. Walka Komuda — Rogalski została nakręcona w zwolnionym tempie.

Przypuszczalnie film z mistrzostw Polski zostanie wyświetlony jako oddzielna całość.



Polska-Szwecja w boksie

15.X.1946

P. Kałuniak, członek zarządu PZB przebywał ostatnio przez kilka dni w Warszawie w sprawie swego wyjazdu do Francji. Wysłał on z Warszawy samolotem list do szwedzkiego związku bokserskiego, proponujący konkretnie mecz bokserski Polska — Szwecja na dzień 15 października br. w Polsce. W liście tym PZB powołuje się na dawne serdeczne stosunki pięściarstwa polsko-szwedzkiego i wyraża nadzieję, że przyjaźń na ringu zostanie wznowiona.

P. Kaliniak wyjeżdża do Paryża i Lyonu w najbliższych dniach i będzie pertraktował odnośnie meczu Polska — Francja we Francji.

PZB NIE ŚPIESZY SIĘ

Po mistrzostwach Polski w boksie PZB nie odbył jeszcze żadnego posiedzenia zarządu. Zebranie wprawdzie zostało naznaczone na dzień 15 bm. ale zostało odwołane wobec ferii świątecznych. Tak więc, pilna sprawa nieukończenia mistrzostw Polski w Łodzi, pozostaje nadal w zawieszeniu.

Mistrzostwa szermiercze

na horyzoncie

W dniach 28 i 29 bm. odbędą się w Katowicach pierwsze po wyzwoleniu indywidualne mistrzostwa Polski w szermierce. Mistrzostwa odbędą się w trzech broniach, a mianowicie: w szabli, szpadzie i floret. Do mistrzostw zgłoszeni zostali następujący zawodnicy: szpada i szabla Banaś, Kaźmierczak, Dajłowski (ZZK. Łódź) Fokt, Śpiechowicz (Centr. Szk. Of. Pol.-Wych Łódź), Zawadzki, Cywiński (Kraków), Sołtan, Wodnicki, Kendzia, Zając, Wójcik, Nawrocki, Wrona, Kęsek (Pogoń, Katowice) Floret: Banaś, Dajłowski, Kaźmierczak, Łapiński (ZZK Łódź), Kęsek, Nawrocki, Kendzia, Ćwilich, Jankowski (Pogoń, Katowice). Mistrzostwa zapowiadają się b. ciekawie, ze względu na wyrównany poziom zgłoszonych zawodników.

BŁYSKAWICZNY TURNIEJ W CZĘSTOCHOWIE

Częstochowa, 21. 4. (tel. wł.). W święta Wielkiej Nocy rozegrany został w Częstochowie błyskawiczny turniej siódemkowy przy udziale 10 drużyn. Turniej ten zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Kolejowego Klubu Sportowego, który po kolejnym pokonaniu faworytów turnieju Victorii oraz Skry, zdobył mistrzostwo siódemkowe Częstochowy. W finale Kol. Kl. Sport po ogromnie emocjonującej grze odniósł zasłużone zwycięstwo nad R.K.S. Skra 2:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców strzelili Parzyniewski i Zeleg. Dla Skry zaś Seifryd. Sędziował doskonale ob. Więcek.

Poszczególne wyniki turnieju były następujące: ćwierćfinały Skra—Kraków 1:0 (0:0), Victoria — C.K.S. 4:0 (2:0), Kolej. Kl. Sport. — Papiernia 6:2 (0:2), Stradom — Częstochowa 2:0 (1:0), Legion — Częstochowianka 1:0 (1:0). Półfinały Stradom — Legion 3:1 (1:1), Kolejowy — Victoria 3:1 (1:1). Skra — Stradom 4:1 (4:1). Finał: Kolejowy — Skra 2:1 (1:0).

NA DOLNYM ŚLĄSKU

Kunowo (Dolny Śląsk). W Kunowie obok Nowej Rudy na Dolnym Śląsku powstał klub sportowy Jordan z inicjatywy załogi fabryki o tejże nazwie. Klub ten zmontował dobrą drużynę piłkarską, która pokonała drużynę zarządu Noworudzkich Kopalń Węgla 6:2 oraz drużynę Państwowych Zakładów Włókienniczych 5:1. W organizacji jest sekcja pływacka, która ma do dyspozycji najnowocześniejszy basen na Dolnym Śląsku.

Prostejov nie zachwycił Śląska
AKS zrewanżował się za porażkę w Czechach

KATOWICE, 22. IV. (tel. wł.) Po raz pierwszy po wojnie gościł na Śląsku zagraniczny zespół piłkarski. Tym razem była to nienajlepsza czeska drużyna Prostejov. W pierwszym dniu świąt zmierzyła się z reprezentacją Zagłębia, wygrywając nieznacznie, po grze której nie można było poznać klasy zagranicznych piłkarzy zawodowych. W drugim dniu przeciwnikiem Prostejova był AKS. Chorzów, który zrewanżował się Czechom za porażkę poniesioną w Prościejowie, aczkolwiek nieznacznie, to jednak zasłużenie. W odniesieniu do drużyny Prostejova należy stwierdzić, że jest to przeciętny zespół piłkarski, jakich nie brak w Polsce

PROSTEJÓW—ZAGŁĘBIE 2:1 (2:0)

SOSNOWIEC. W pierwszym dniu świąt na jedynym reprezentacyjnym stadionie Zagłębia KSRKU, 10 tysięcy widzów obserwowało grę, nie stojącą na zbyt wysokim poziomie. Czesi aczkolwiek pod względem techniki przewyższali Zagłębiaków, to jednak ambicją i zapałem im ustępowali. Fałszywe zestawienie drużyny Zagłębia, z której środkowy pomocnik i prawy łącznik nie wiadomo dlaczego zjawili się w ogóle na boisku, spowodowało, że mecz, który był do wygrania, zakończył się dla drużyny polskiej niekorzystnie.

W zespole gospodarzy najlepszym graczem był wspaniały Słota, gracz żongler, wspaniały technik i strzelec. Obok niego wyróżnił się Dudek na prawym skrzydle oraz Janczur w bramce. Reszta ustępowała znacznie tym trzem graczom.

W drużynie czeskiej najlepszym był prawy łącznik Burlla i środkowy pomocnik Klaurent. Obrona dobra taktycznie, grająca jedynie zbyt ostro. Bramkarz nie wykazał specjalnie wysokich walorów. W ataku obok Burlli wyróżnił się lewo-skrzydłowy Gazda.

W pierwszych fazach gry przeważa znacznie Prostejov, który narzucił ostre tempo. Zagłębie od czasu do czasu skutecznie się odgryza, ale brak wykończenia podbramkowego powoduje, że szereg groźnych sytuacji nie zostaje zamienionych na bramki. Czesi mają jednak więcej skry. Dopiero w 25 minucie udaje im się uzyskać pierwszą bramkę ze strzału Burlli, a następnie w 5 minut później podwyższyć wynik na 2:0 przez tego samego gracza.

W drugiej połowie gry w składzie drużyny Zagłębia przeprowadzono kilka zmian, które przyczyniły się do poprawy w jej szeregach. W 7-mej minucie drugiej połowy Słota po przejściu obrońców skośnym, ostrym strzałem zdobywa honorową bramkę dla swoich barw. Dalszy przebieg gry mimo dogodnych sytuacji dla obydwóch stron nie przynosi zmiany w wyniku.

Drużyna Zagłębia wystąpiła w składzie: Janczur, Sowa, Wawrzyniak, Stokowacki, Wartak (Tomecki), Kowacki, Dudek, Olszewski (Sambor), Słota, Skwarek, Maczuga. Sędzia Grabiński bardzo dobry. Druga połowa meczu była transmitowana przez radio.

AKS. CHORZÓW — PROSTEJOV 3:2 (1:1)

Czesi wystąpili do spotkania z AKS. w takim samym składzie, jak w dniu poprzednim. AKS. przeciwstawił swoją najlepszą jedenastkę: Mrugała, Pawelczyk, Seifert, Gajdzik, Andrzejewski, Haton, Kulik, Piątek, Spodzieja, Pytel, Barański.

Widzów przeszło 15 tysięcy, sędzia Sowa dobry.

O zespole Czechów nie można powiedzieć nic więcej, jak w dniu poprzednim. Środkowy pomocnik, prawy łącznik i lewoskrzydłowy wybijali się ponad resztę drużyny. Widać było wyraźnie, że mają oni w kościach mecz z dnia poprzedniego, co dało się odczuć specjalnie w drugiej połowie, kiedyto Czesi widocznie spuchli.

Drużyna AKS. zagrała całkiem poprawnie, posiada ona jednak zbyt dużo wielkich indywidualności, co nie przyczynia się do prowadzenia gry zespołowej. Najlepszym graczem AKS. był środkowy pomocnik Andrzejewski. Obok niego trzeba postawić Piątka, Pytla i Spodzieję w ataku, oraz Pawelczyka w obronie. Reszta poprawna przeciętność. Nieco słabiej niż zwykle wypadł Mrugała w bramce.

W przeciwieństwie do meczu w Sosnowcu Czesi na tle lepszego zespołu nie brylowali pod względem technicznym i aby uzyskać jaknajlepszy dla siebie wynik, musieli walczyć z wielką ofiarnością i poświęceniem. AKS. momentami przypominał czasy swojej przedwojennej świetności, ale w ogólnym przekroju wypadł nieszczególnie. Razi w drużynie brak zgrania. Historia 5 strzelonych bramek przedstawiała się następująco:

W pierwszej połowie gry Czesi uzyskują lekką przewagę, której jednak nie potrafią uwidocznić cyfrowo, dzięki dobrej grze AKS. W 35-ej minucie pada pierwsza bramka dnia, zdobyta przez Chorzowian. Piątek wykorzystując zamieszanie podbramkowe, przytomnie wyłowił piłkę w kłębowisku nóg i ostrym plasowanym strzałem umieścił ją w bramce przeciwnika. W kilkadziesiąt sekund później Czesi rewanżują się przez Burllę, który pięknym strzałem z linii pola karnego ładuje piłkę do bramki Mrugały. Do przerwy wynik nie ulega zmianie.

W drugiej części spotkania AKS. uzyskuje dużą przewagę, gniecie swojego przeciwnika. Prowadzenie dla Chorzowian w 20 minucie zdobywa Pytel ostrym strzałem plasowanym w róg bramki. W 10 minut później w szeregach czeskich powstaje zamieszanie, spowodowane mylną decyzją sędziego, który nie odgwizdał autu, mimo że piłka znajdowała się poza linią boiska; wykorzystuje to Kulik, dośrodkowując piłkę do Spodzieji, który ślicznym strzałem z półobrotu umieszcza piłkę w siatce. Wydaje się, że wynik nie ulegnie już zmianie, gdy tymczasem dosłownie w ostatniej minucie gry. Seifert dotyka piłkę ręką na polu karnym i Czesi pewnie egzekwują karny, strzelony przez Gazdę.

KL. A NA ŚLĄSKU

Podczas świąt odbyły się jedynie cztery spotkania o mistrzostwo klasy A. SLOZPN. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: Kostuchna — Oświęcim 5:0 (4:0), Ryner — Siemianowiczanka 3:1 (1:0), Wyzwolenie — Lipiny 4:1 (0:1), Polonia Piekary — Śląsk Świętochow. 3:0 (1:0). W meczu towarzyskim mistrz grupy pierwszej Polonia Bytom przegrała na własnym boisku z mistrzem grupy II WMKS. Katowice 3:4 (0:1).

Oferta dr. Bielera

Prezes Czechosłowackiej Unii Bokserskiej, dr Bieler podczas pobytu w Polsce pozostawił kilka pytań pod adresem PZB z prośbą o szybką odpowiedź: 1) Czy PZB życzy sobie, aby pośredniczył w nawiązaniu stosunków pięściarskich polsko - radzieckich podczas meczu Czechosłowacja — Związek Radziecki w dniu 1 maja w Pradze? 2) Czy PZB chce, aby w jego imieniu prezes Bielor pertraktował ze Szwajcarami w sprawie meczu Polska — Szwajcaria (Szwajcarzy w lecie będą na meczu w Pradze)? 3) Czy PZB akceptuje termin wszechsłowiańskiego turnieju bokserskiego w Pradze w dniach 5—8 września br.?

Z nieoficjalnych rozmów, które przeprowadziliśmy z członkami PZB, Centrala poznańska upoważni dr Bielora do pertraktacji w wyżej wymienionych sprawach.

Co słychać u kolarzy?

NOWY ZARZĄD W. O. Z. K.

Odbyło się w Warszawie walne zebranie Warszawskiego Okr. Związku Kolarskiego.

Zebranie zagaił prezes Gołębiowski — poczym na przewodniczącego zebrania wybrano ob. Fidzińskiego Lucjana z P. K. S. „Elektryczność".

Sprawozdanie z działalności sportowej W. O. Z. K. za ubiegłe 10 miesięcy działalności zreferował ob. inż. Szymczyk Franciszek, proponując przed nadchodzącym sezonem kolarskim urządzenie kursu sędziów kolarskich okręgu warszawskiego.

Na złożony wniosek w sprawie zakazu używania alkoholu na terenach sportowych, walne zebranie W. O. Z. K. uchwaliło w nadchodzącym sezonie stosować jak najdalej idące sankcje przeciwko zawodnikom oraz młodzieży kolarskiej i organizatorom upajającym się alkoholem.

Następnie przystąpiono do wyboru władz W. O. Z. K. Prezesem wybrano ob. inż. Szymczyka Franciszka Na członków zarządu wybrano: ob. Zaranka z KS OM Tur „Okęcie", Kucharskiego, Karpiuka, Krzyżanowskiego z WTC, Boreckiego z MKS, Wilczyńskiego z KKS „Orzeł" oraz Kalatę i Wisznickiego Zygmunta. Na zastępców ob. ob. Krzcińskiego, z PKS „Elektryczność" Ziółkowskiego z PKS, Szewczyka z Polskiej YMCA, do komisji rewizyjnej Czupkowskiego, Czerniaka i Landau.

BIEG KOLARSKI W POZNANIU

POZNAŃ. 22. 4. (Tel. wł.). W Poznaniu odbył się uliczny bieg kolarski na dystansie 51 klm.

1) Wydarkiewicz (Stomil) 1:32,16,
2) Vogt (Stomil) 1:32,19,3.
3) Fronkowiak (KKS) 1:36,20.

Poza konkursem trzecie miejsce uzyskał Kluj (mający defekt) w czasie 1:35.33.

W biegu dla zawodników młodszych nielicencjowanych na przestrzeni 25 klm:

1) Kaczmarek (KKS) 47:36,3.
2) Książyk (KKS) 47:42,2.
3) Niedośpiał 50:70.4.

Na szermierczej planszy

W dniu 17 bm. w Łodzi odbyły się drużynowe mistrzostwa Łodzi w szermierce. Z pięciu istniejących klubów na planszy stanęły dwa: ZZK Łódź i Cen. Szkoła Of. Wych. Politycznych. Mistrzostwo zdobyła drużyna Kolejarzy zwyciężając Centr. Szkołę Of. Pol. Wych. w szpadzie 10,5:5,5 w szabli 10:6. We florecie ZZK otrzymało walkowerem. Zwycięstwem tym drużyna Kolejarzy łódzkich zakwalifikowała się do mistrzostw Polski, które odbędą się w Łodzi w drugiej połowie maja rb.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE POLSKI W KLASIE A

KATOWICE, 14.4 (tel wł.) W Katowicach w sali Ośrodka W. S. organizuje katowicka Pogoń mistrzostwa szermiercze Polski klasy A. Mistrzostwa rozegrane zostaną w dn. 27 i 28 bm., przy czym będą zarazem eliminacjami przed trójmeczem szermierczym w Pradze. Protektorat nad zawodami objął wicewojewoda płk. Więcek i prezes PZS ppłk. Stahl. Do mistrzostw zgłosiło się 20 zawodników.

WALNE ZEBRANIE KSZO

7 bm. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Klubu Sportowego przy Zakładach Ostrowieckich KSZO pod przewodnictwem por. Kazimierza Stefańskiego. Wybrano następujący Zarząd: Prezes — dyr. inż. Widera, wiceprezesi — Baran i Zarzycki, skarbnik — Zaręba, zast. skarbnika — Żółciński, sekretarz — Sudwoj, zast. sekretarza — Wójcikowska, gospodarz — Loranty, zast. gospodarza — Mucha, referent sportowy i kronikarz — Dziurkowska Beninga.

Komisja Rewizyjna: 1) Hoyer, 2) Skóra, 3) Głowacki, 4) Ogórek, 5) Szott.

Sąd Honorowy: por. Stefański, Dzienniak, Kierysz.

Jeszcze raz [illegible]

Przypominamy sobie żywo walkę, jaką przed wojną toczyły organizacje sportowe w sprawie t. zw. podatku od widowisk. Ostatecznie sprawa stanęła na tym, że imprezy sportowe z udziałem amatorów wolne są od tego rodzaju opłat. Dziś niektóre Rady Narodowe nie respektują tego prawa i domagają się opłat. Z tego powodu PZPN zwrócił się do PUWF z prośbą o interwencję, opierając się na odnośnym paragrafie ustawy.



Radom podbity przez Czechów

Radom, 22.4. (tel. własny). — W Radomiu przebywała również ósemka bokserska Bata ze Zlina, wygrywając 10:6, mimo, iż została ona wzmocniona warszawskimi gwiazdami Czortkiem, Kolczyńskim, Sadłowskim i Drabkowskim.

Wyniki techniczne: w muszej Przybytnicki (R) zdobywa punkty walkowerem. W koguciej Marcela (B) wygrywa zasłużenie z wicemistrzem Polski Sadłowskim z Warszawy. W piórkowej Czortek zwycięża Ditra (B). W pierwszej rundzie Czortek pokazuje piękną walkę. ale pod koniec meczu słabnie i nie może zadowolnić. W lekkiej Szarek (B) wygrywa walkowerem z Siudzińskim na skutek nadwagi radomiaka. W walce towarzyskiej również zwycięża Czech. W półśredniej Walkowicz (B) wygrywa z Papieżem.

W średniej Kolczyński bije Krosseka (B). W pierwszej rundzie zdawało się, że Kolczyński rozniesie swego przeciwnika, jednak Krossek okazał się bardzo twardym bokserem i już w następnych starciach był niemal równorzędnym przeciwnikiem i ambitnie walczył aż do końca. W półciężkiej Kotkowski (R) widząc wielką przewagę Mitręgi zrezygnował w pierwszej rundzie z dalszej walki i zszedł z ringu.

W wadze ciężkiej Radom również został wzmocniony warszawiakiem Drabkowskim, który przegrał z Nekolnym. Już w pierwszej rundzie Drabkowski jest na deskach, to samo się powtarza w drugiej rundzie, a w trzeciej warszawianin zapoznaje się dwukrotnie z matą.

Widzów 3 tysiące. (S.

Pocztowcy proszą o głos

Przed wojną wśród pracowników pocztowych istniało „Pocztowe Przysposobienie Wojskowe (P.P.W.), mające szereg sekcyj sportowych.

P. P. W. organizowało co roku *mistrzostwa dla pracowników* w oddziałach, okręgach i ogólnopolskie, poza tym prowadziło kursy wyszkoleniowe w. f. we własnym schronisku na Cyrli w Zakopanem, w Jastrzębiej Górze nad morzem i t. d.

Obecnie po wojnie sprawy w. f. wśród 40-to tysięcznej rzeszy pocztowców wg. planu ogólno-państwowego musiałby objąć Związek Zawodowy Pocztowców. Była wprawdzie jesienią wzmianka o tym, że sprawy w. f. objął ob. Ziółkowski z Warszawy. My jakoś w Łodzi dotychczas nic nie wiemy o jakimś planie i ruchu sportowym, a chętnych jest bardzo dużo. Z zazdrością czytamy codzień o zawodach i sukcesach kolejarzy (KKS), milicjantach itd.

Prosimy ob. Ziółkowskiego o ujawnienie na łamach „Przeglądu Sportowego" posiadany plan pracy w. f. na rok bieżący, tym bardziej, że już jest wiosna i najwyższy czas na to, aby rok znowu nie był zmarnowany. Bo któż może wpłynąć na Okręgowy Zw. Zaw. Poczt. w Łodzi jak nie Zarząd Centralny w Warszawie?

Proszę ruszyć tę sprawę z martwego punktu, w jakim ona obecnie się znajduje.

POCZTYLION

CAMBRIDGE—OXFORD NA FILMIE

Film z wyścigu wioślarskiego Cambridge — Oxford jest już w Polsce i zostanie wyświetlony w najbliższej kronice. Anglicy nadesłali nam również zdjęcia z półfinału walk o puchar ligi oraz z meczu lekkoatletycznego Cambridge — Oxford.

Wytwórnia Czechosłowacka dostarczyła sceny z meczu zapaśniczego Czechosłowacja — Związek Radziecki.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie	—	zł 20,—
kwartalnie	—	zł 60,—
rocznie	—	zł 240,—

Wpłacać należy wyłącznie na konto w PKO Łódź — Nr 433

CENY OGŁOSZEŃ

1 mm przez szerokość szpalty zł 20,— w tekście. zł 15,— poza tekstem. Specjalne 50% drożej. Ogłoszenia drobne zł 5,— za wyraz petitowy.

Występ reprezentacji Brna pod znakiem zapytania

KATOWICE, 14.4 (tel. wł.) Spotkanie bokserskie Brno — Katowice stoi pod znakiem zapytania. Jeszcze do tej pory niewiadomo czy Czesi przyjadą. Spotkanie to miało się odbyć w drugi dzień świąt Wielkiejnocy. Gdyby spotkanie to doszło do skutku, to Śląsk wystąpi w składzie następującym: Bazarnik, Grzywocz, Komuda, Sztolc, Grądkowski, Nowara, Figiel, Kubica ewentualnie Szatanik.

NOWY TALENT BOKSERSKI

POZNAŃ. 22. 4. (Tel. wł.). W Poznaniu odbył się mecz bokserski pomiędzy młodzikami Warty wzmocnionymi w wadze lekkiej Wojnowskim a SKS ze Śrema z wynikiem 10:6. Wśród juniorów Warty wyróżnił się w wadze średniej Jarysz, który w pierwszej rundzie znokautował Roszaka. Jarysz jest uważany w Poznaniu jako nowy talent pięściarski

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W ŁODZI

W Łodzi odbyły się zawody lekkoatletyczne. Wyniki techniczne: Bieg na przełaj na 5 klm—Kurpesa 17:30.4. Bieg 100 m — Lipowski (AZS) 11,8. Skok wzwyż — Szmydtke (Pab.) 170 cm. Sztafeta 3 x 1.000 m — Zjednoczone 9:48.

Wydawca: Komitet Wojewódzki OM TUR w Łodzi. Redaguje Komitet Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—012081 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.